„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy.**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 247. Kraków, wtorek dnia 22 maja 1906 roku. ROK XIV.

Nasze wschodnie kresy.

Wyrok w sprawie głośnych rozruchów w Ładzkiem. — zakończył formalnie ten bolesny epizod. Sprawiedliwości stało się zadość, — zewnętrz nie przynajmniej. Sprawcy zaburzeń, a raczej uczestnicy, aresztowani na chybił trafił z pośród tłumu, zostali ukarani, czy jednak sprawiedliwość dosięgnęła prawdziwych winowajców? Nie dajmy się unosić niechęci naturalnej zresztą względem Rusina wołającego: Procz z Lachamy! Nie dajmy się prowokować wybrykiem karygodnym co praw da, ale wątpliwe, czy świadomym, do sumarycznego potępienia! Zastanówmy się chłodno i z rozwagą: kto winien? Czy winien ten chłop ruski ciemny, a uparty i zacięty tak — jak tylko nędza i ciemnota może być upartą? Czy winien ten chłop. że uwierzył agitatorowi w sutannie — i co gorsza na ambonie?

A jednak — sprawiedliwości stało się zadość, bo sprawiedliwość ślepa jest i surowa. Że jest ślepa, nie dotknęła tych, których powinna była ukarać. Trybunał poszedł za literą prawa i nie mógł inaczej postąpić. a jednak tych 4 ukaranych chłopów, — to właściwie tylko ofiary...

Niepowołani obrońcy ludu, apostołowie narodowej nienawiści lata całe bezkarnie prowokowali prawo, sprawiedliwość, drażnili pierwotność instynktów natur nieukształconych, a w gruncie rzeczy łagodnych i spokojnych, — na zgromadzeniach lata całe urągano porządkowi społecznemu, lata całe wywoływali demagodzy różnych odcieni — to co się teraz dzieje, i... uszli bezkarnie. Nikt im wtedy nie przerwał, nikt ich nie wezwał do zdania sprawy z ich słów, nikt im nie przeciwdziałał. Aż wreszcie przyszedł sąd, przyszli żandarmi i wojsko, tylko po tych, którzy zawinili, nie po sprawców moralnych; bo gdzież ich szukać? oni nie szli na bagnety i kule karabinowe, oni po zgromadzeniach chodzili i po chatach wiejskich i dalej tam chodzić będą i przedrzeźniać sprawiedliwość. wołając o męczeństwie swojem i ludu ruskiego uciskanego rzekomo przez szlachtę, która na niego szle żandarmów i wojsko i kule karabinowe i sądy...

I jakaż stąd płynie nauka? Oto lud ruski jest wydany na pastwę, najgorszej, bo na najniższe instynkty obliczonej agitacyi, a sprawcy jej nie znajdują żadnych przeszkód w swej występnej działalności. Nie mamy na myśli bynajmniej żandarmeryi, policyi lub sądów, — które z natury rzeczy operują tylko represyjnymi środkami, ale społeczeństwa, które jako najbardziej zagrożone, najenergiczniej powinno się bronić. Gdzież jest duchowieństwo, gdzie obywatelstwo wiejskie, gdzie praca nad ludem, spokojna, wytrwała, nieustanna więc najskuteczniejsza... Duchowieństwo? I to spotykamy głównie w obozie siewców nienawiści, — szlachta? wydzierżawia majątki żydom Inteligencja? zajęta drobną polityką, i zgubiona w małomiasteczkowem bagnie **żydowskiem...**

Czy tak ma pozostać na zawsze? Czy cała nasza kulturalna praca sześciu wieków, ma przepaść przez niedołęstwo, lenistwo i wygodną apatię, tych którzy swoich obowiązków nie rozumieją, albo ich wprost spełniać nie chcą?

Na to pytanie, nie ma na razie odpowiedzi, — bo stamtąd, skąd wyjść powinno najsilniejsze hasło pracy społecznej, rozlegają się tylko bezsilne skargi i wołania o pomoc do władz rządowych...

Parlamentaryzacja węgierska

Budapeszt 21 maja.

(Mm.) Parlamentaryzm węgierski, bardzo stary, ma właśnie z racyi swych dawnych tradycyi kilka znamion bardzo zajmujących i odrębnych.

Jednem z nich jest zwyczaj, że wszyscy członkowie Sejmu węgierskiego nie tylko Izby poselskiej, ale również Izby magnatów wzajemnie się tykają. Kto pozyskał mandat, ten równocześnie zdobył prawo przemawiania „ty“ do wszystkich członków parlamentu. Do ministra mówi się: „Proszę cię, ekscelencyo“, do sędziwego wiekiem kolegi, albo do głośnego talentami oraz zasługą mówi się „proszę cię, wujaszku“, bo „wujaszkiem“ jest na Węgrzech każdy człowiek starszy dla młodszych wiekiem, ale owo „ty“ jest prawem zwyczajowem i żelaznem dla każdego członka parlamentu.

Dzięki tej tradycyjnej poufałości stosunki koleżeńskie — poza salą obrad i poza chwilą roz praw, między posłami nawet wrogich obozów by ły i są wyborne. Chwilowo tylko w smutnem okresie rządów Tiszy ową atmosferę koleżeństwa zatruły intrygi oraz korupcya, boć Stefan Tisza nie umiał rządzić inaczej, jak tylko z pomocą bru dnych środków politycznych.

Ale to minęło! Tegoroczne wybory kwietniowe oczyściły Sejm z wszelkich żywiołów korupcyjnych. Z stronnictwa liberalnego, które się ostało przy Tiszy, wróciło do parlamentu czterech, wyraźnie czterech posłów. Mandaty zdoby li ludzie nowi, niezużyci, przeważnie młodzi, a więc owiani szlachetnym idealizmem. Zapewne nie mają tego wyrobienia parlamentarnego, jakiem rozporządzali posłowie stronnictwa liberalnego, dzisiaj wyrzuceni na śmiecie. Na Węgrzech przecież ten szczegół nie da się zbytnio we znaki. Tam już młodzi ludzie dzięki samorządowi komitatowemu zdobywają sobie nietylko formalną znajomość wszelkich prawideł życia parlamentarnego, lecz także umiejętność szybkiego orjentowania się, wprawę oratorską, wyrobienie zmysłu taktycznego słowem to wszystko, co jest politykowi parlamentarnemu niezbędnie porzebnem do owocnej pracy politycznej.

Oryginalnym i również dawnym zwyczajem jest tak zwane „corso“ parlamentarne.

Datuje się ów zwyczaj jeszcze z czasów, gdy sejm obradował w Preszburgu. Początkowo obradowały sejmy w zamku królewskim. Przed i po posiedzeniu na dziedzińcu zamkowym skąd się roztaczał widok śliczny na Dunaj, na jego oba brzegi, na miasto, na Austrję i karpaty, — panowie posłowie grupkami po dwóch, po trzech spacerowali, by gwarzyć bądź o sprawach, które miały przyjść na porządek dzienny, bądź stały na porządku dziennym. Podczas tych przechadzek układano plany taktyczne, snuto intryżki, odciągano przeciwnemu stronnictwu zwolenników. Te przechadzki na placu zamkowym zastę powały — jednem słowem — dzisiejsze „kuluary“ parlamentarne, to co się dzisiaj kuje i knuje w kuluarach wówczas robiono pod gołem niebem, jeżeli sprzyjała pogoda.

Zamek spalił się w 1811 r. ale już przedtem, bo w 1802 r. przeniesiono obrady sejmowe do gmachu, zbudowanego w połowie XVIII na ulicy Bramnej. Ten gmach istnieje po dzień dzisiej szy i mieści w sobie trybuny sejmowe. Ulica Bramna jest jeszcze dzisiaj wcale pokaźną, a w połowie pierwszej XIX wieku musiała tworzyć ozdobę nawet tak pięknie zabudowanego miasta jak Preszburg. Corso parlamentarne odbywało się na tej ulicy.

Gdy sejm przeniesiono w 1848 do Pesztu, czasy były za niespokojne, by toczyć rozhowory uliczne. W 1861 r. zwyczaj odżył, ale już w zmienionej nieco formie. Corso parlamentarne odbywało się na najmodniejszej wówczas ulicy Vaczi utca. Od paru lat przeniosło się na Koszuth-utca.

Oryginalny to widok — owe grupy polityków, spacerujących po prawym chodniku, gdy się idzie od Dunaju, a nawet często i środkiem ulicy. Rozumie się, że do polityków przyłączają się dziennikarze, za dziennikarzami ciągną aktorzy i aktorki, za aktorkami światowcy i młodzież pozłacana. Wszystko to tworzy tłum ruchliwy, gwarny, pulsujący życiem...

Ruch polityczny w kraju

Wiec Centrum ludowego w Swilczy.

Swilcza, piękna, a ludna wioska, położona koło Rzeszowa, ożywiła się w niedzielę ubiegłą. — Polskie centrum ludowe bowiem urządziło w niej wiec, na który z całej okolicy licznie przybyli włościanie. W wiecu wzięła udział i miejscowa inteligencja z przezacnym ogólnie poważanym, dziś już sędziwym swoim proboszczem, ks. kan. Węgrzynowskim na czele. Wiec też wyglądał imponująco, a uczestnicy, których było conajmniej 3.000, z wielkim zajęciem przysłuchiwali się prze

mowom referentów. Z Krakowa przybyli specjalnie na ten wiec: ks. Melchior Kądzioła, i p. J. Każmierczak. Wiec zagaił poseł Szajer i przeprowadził wybór prezydjum wiecu.

Przewodniczący ks. *Kądzioła* w gorących słowach wytłumaczył zebranym znaczenie i cel publicznych wieców, zwłaszcza w czasach wielkiej doniosłości, jak czasy obecne. Mówca objaśnił zgromadzonym program Centrum i określił stanowisko Centrum wobec reformy wyborczej. Dowodził potrzeby łączenia się, dążenia do wspólnych celów wspólnemi siłami. Gromada, to wielki człowiek i tylko gromadą, tylko ławą idąc można coś przeciwdziałać zgubnym doktrynom partji wywrotowych.

Po przemówieniu ks. Kądzioły zabrał głos poseł *Szajer* i zdał w ciągu 2 godzinnej mowy zgromadzonym, a wyborcom jego sprawozdanie z działalności swej poselskiej, tak sejmowej, jak parlamentarnej. Przypomniał zebranym trudy swoje jakich nie szczędził w zabiegach i staraniach około naprawienia rozmaitych stosunków w powiecie rzeszowskim. Włościanie wysłuchali mówcy i posła swego z prawdziwym zadowoleniem i uchwalili mu „votum“ zaufania.

Trzeci z kolei mówca p. Kaźmierczak referował o reformie wyborczej. W krótkiem, ale z zapałem wypowiedzianem przemówieniu, przedstawił mówca krzywdę, jaka wyrządzoną zostałaby Galicji, jeżeliby rząd nie powiększył liczby mandatów dla Galicji. Jeżeli równe, a nawet większe od innych krajów koronnych płacimy i ponosimy koszta, ciężary i podatki, o tem samem wolno nam domagać się tyle mandatów, ile z słuszności i sprawiedliwości nam się ich należy. Ostrzegał też mowca włościan i robotników przed socjalistami, którzy chcąc chłopa na swoją pociągnąć stronę rozgłaszają wieści kłamliwe, jakoby Centrum ludowe za reformą wyborczą nie było. Centrum oświadcza się zawsze za reformą wyborczą, domaga się tylko, aby interesa narodowe były należycie ubezpieczone. Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło rezolucję przeciw cywilnym małżeństwom i potępiło deputację ludowców do Wiednia.

Zgromadzenie oświadczyło się jednogłośnie za przystąpieniem do Centrum ludowego i za popieraniem programu tegoż.

Następnie zabierali głos miejscowi: p. Skrzypek, oświadczając się za pluralnem prawem wyborczem, następnie p. Kowal, — kolejarz i inni. Przemówienia ich przyjęto oklaskami, bo były rozumne i pełne zapału.

Godnym podniesienia jest fakt, że i niewiasty bardzo licznie wzięły udział we wiecu. Jest to objaw społeczny wielce pocieszający, albowiem w przyszłych wyborach i kobieta wiejska odegra niewątpliwie ważną rolę choćby przez to, że przynagli do głosowania męża i starszych swych synów.

Wiec w Polanie Wielkiej.

Wiec pol. Centrum lud. odbył się dn. 20-go w Polance Wielkiej. Przy nader pięknej pogodzie zgromadziło się w szkole miejscowej, w sieni i naokoło budynku około 2000 włościan z gmin Poręby, Piotrowic, Przeciszowa, Polanki, Głębowic, Włósienicy i innych. Nastrój był bardzo poważny, włościanie z wielkiem zainteresowaniem słuchali przemówień i wywodów w kwestjach politycznych, od godziny 3 i pół do 8-mej wieczorem.

Wiec zagaił włościanin Zabuda, wskazując na cel, w jakim go zwołano, i dziękując tym, którzy nie szczędzą trudu, by lud uświadamiać o jego prawach i obowiązkach. Przewodniczącym wiecu wybrano czcigodnego ks. *Steczke*, miejscowego proboszcza, pióro prowadził p. Malec, akademik.

Przewodniczący udzielił głosu ks. *Stojałowskiemu*, który wykazywał znaczenie reformy wyborczej, rozbierając poszczególnie każdy z czterech przymiotników reformy i uzasadniając potrzebę i korzyści z zaprowadzenia takiego prawa głosowania.

Szczególniej zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Polakom ze strony Niemców w ogólności, a szczególniej zaś na kresach, gdzie mieszkańcy powiatu bialskiego mają już przykład tej przewagi i gospodarki w Radzie powiatowej i gminnej w Białej.

Polacy chcą równego prawa głosowania, ale i sprawiedliwego rozdziału mandatów, na narodowości, bo inaczej głosowanie nie byłoby równe. W sprawach narodowych przy głosowaniu nietylko rozchodzi się o jakość głosujących, ale więcej jeszcze o ilość, bo ta ostatnia zwycięża, i dlatego Centrum ludowe przyjmuje projekt rządowy reformy wyborczej, ale z uwzględnieniem należącej się Galicji ilości mandatów.

Następnie zabrał głos włościanin Zabuda i zainterpelował księdza Posła, jak Centrum ludowe zapatruje się na sprawę z Rusinami co do ilości mandatów, a jak co do wyodrębnienia Galicji. Ks. Stojałowski w odpowiedzi wyjaśnił stosunek Rusinów do Polaków i stanowisko kulturalne jednych i drugich, co jest właśnie podstawą do zajęcia stanowiska Centrum polskiego ludowego.

Następnie p. *Wysocki*, właściciel obszaru dworskiego, przemawiał w sprawie rozdziału mandatów na miejskie i wiejskie, uwydatnił obawy, gdyby do parlamentu wybrano ludzi o małej inteligencji, bo nie znający dobrze spraw politycznych ani języka niemieckiego, na próżnoby tylko i ze szkodą spraw krajowych zajmowali krzesła poselskie w Wiedniu; mówca interpeluje też księdza Posła w sprawie rozszerzenia autonomji krajowej.

Ks. *Hanusiak*, proboszcz z Poręby Wielkiej, referował na temat: Co to jest stronnictwo Centrum polskie, jakie jego znaczenie i zadanie w dzisiejszych stosunkach politycznych?

P *Szyc*, nauczyciel z Krakowa, nakreślił obraz niebezpieczeństw i ataków, jakie na lud wiejski uderzają, ostrzegł przed tymi, którzy podmawiają do niezgody, chcą ludowi odebrać wiarę i miłość ojczystej ziemi, wskazał na gwałty, jakich dopuszczają się socjaliści na tych, którzy chcą pracować, odczytał odezwę H. Sienkiewicza do narodu polskiego w tej sprawie, wzywającej do urządzania składek na prześladowanych. Wskazał też na braki, jakie w kraju naszym widać tak co do uprawy roli, sadownictwa, przemysłu i t. d. i wezwał lud rolny do wzajemnego oświecenia się i pracy intensywniejszej, — do wybierania posłów

---

LOSY TAŁAŁEJA.

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

— Ten, co tu był, opowiadał, że jeszcze żyła jak wyjeżdżał... podobno jej ramie aż do pleców oderwało, a ten sam pociąg, który ją tak okaleczył, do Moskwy ją przywiózł, niby do szpitala.... pytali jej się niby o nazwisko, ale nie mogła mówić... więc ją obszukali no i znaleźli w kieszeni adres Tałałeja Iwanicza, który mieszka w domu Pustocwietowych...

— Boże! To znowu co innego, frasobliwie krzyknął Tałałej, może to jeszcze nie ona; przecież tu tyle wiejskich kobiet do mnie przysyłają ze wszystkich stron, żeby im służby gdzie w mieście wyszukać. Pchają się tu do mnie i baby i dzieci.. Uważaj no, po czemże ty sądzisz, że to moją żonę akurat pociąg przejechał?

— Ano posłaniec, Tałałeju Iwaniczu mówił.. że nie mogła nic mówić, tylko jedno słowo potrafiła wypowiedzieć, że jej Teodozja na imię, i ani słowa więcej nie mogła..

— Dawaj na miłość Boską konia a prędko! — krzyknął Tałałej nie swoim głosem, i rzucił się pędem do wozowni, skąd dochodził głos śpiewki czekającego kuczera.

XLVIII.

Tałałej nie zdawał sobie sprawy z niczego ani jak, ani którędy jechał do szpitala, jak się znalazł przed dyżurnym lekarzem, z dobremi oczami i małą bródką. Cały był zajęty jedną myślą straszną: Zagnietło mu żonę!... — A może jej już i nie zastanę przy życiu, a przyczyną jej śmierci ja sam, a nikt inny. — Tak myślał, krocząc automatycznie za portjerem prowadzącym go do doktora. Oprzytomniał nieco dopiero wtedy, gdy lekarz zwrócił się do niego z zapytaniem:

— Pan jesteś mężem włościanki Teodozji Prygonowej?

— Mąż jestem jej, panie doktorze.. mąż..

Doktór widocznie przypomniał sobie mizerną figurkę Teni, gdy ze zdziwieniem zapytał raz jeszcze prześlicznego riazańca:

— Teodozji Prygonowej

— Teni, tak... ja, ja mąż.. Czy umarła? — zapytał się szeptem, patrząc ze strachem na doktora podpartego ręką na stole.

— Dotąd jeszcze żyje!

— Boże! — wyrwało się Tałałejowi, zmiłuj się nad nią... wszystko cisnę i pójdę z nią na wieś.. Tenia, nieszczęśliwa gołąbka moja.. lepsza kromka chleba niż takie.. ucieknę z nią.. pójdę, byle tylko żyła moja Teńka...

I powiał w tej chwili na Tałałeja świeży zapach pól i żywicznych lasów, siniejących w dali.. Ciągnęło go na wieś! Tam swoboda, prostota, świeże powietrze pogodnego ranka, a tu... duszny magazyn w mieście, gorący zaduch rozpalonych bruków i kamienic i... męczące pieszczoty pani, od których mu się robi obecnie nieznośnie ciężko i mdło.

— Nieraz i pół godziny liże, i wszystek puder na mnie wysieje!

Przypomniał sobie całusy Matreny Teodorowny, i tak mu w tej chwili to obrzydło, że gdyby tak Teńka mogła, toby z nią natychmiast bez westchnienia i bez żalu poleciał do swej dymnej chaty, gdzie panowała od wieków prostota patryarchalna, gdzie się nie śmiano z jego chłopskich wyrażeń i nie podawano ich w pogardę.

— Ucieknę, byle tylko Bóg pozwolił Teńce wyzdrowieć...

— Powiedzcie mi, przerwał mu rozmyślanie doktór, jakim sposobem wasza żona wpadła pod pociąg?

— Nie wiem! z goryczą odrzekł Tałałej i nawet pojąć tego zupełnie nie mogę... Przyjechała do mnie ze wsi do Sokolnik... tam przenocowała, ja pojechałem do interesu, a ona, jak przypuszczam poszła na spacer i zabłądziła... miejsce dla niej obce, łatwo więc stać się to mogło...

— A nie przypuszczacie, żeby ona mogła rozmyślnie, samochcąc, rzucić się pod pociąg? pytał doktór, z ciekawością, patrząc na Tałałeja.

Pytanie to uderzyło w Tałałeja jak obuchem.

— Tenia? ona by miała sama na siebie podnieść rękę? Dlaczego? Nie! to niemożliwe panie doktorze!

Ale równocześnie pomyślał: „możliwe, ach możliwe“... Boleśnie ukłuło go w sercu, aż się zatoczył i uchwycił stołu, aby nie upaść. „Po takiej klęsce... gdy jej plugawą swą gębą oznajmiła, że że jej zabrała męża... Boże! Niechże ten grzech spadnie na twoją duszę Matreno Teodorowno... boś i męża zatraciła i Teńkę zadusiłaś“. — Doktorze! panie doktorze! krzyknął z rozpaczą, na miłosierdzie Zbawiciela, który wszystko widzi... wszystko... doktorze... i moją duszę i waszą i... powiedz mi panie rzetelnie prawdę, czy wyzdrowieje żona moja, czy nie?

— Uważa pan, zwróciwszy wzrok w kąt, jakkolwiek tam nic przypuszczalnie ciekawego nie było, ja pojmuję pańskie położenie... jako mężowi utrata tak bliskiej osoby pewnie, że bardzo ciężka... niewypowiedzianie ciężka... no, aleś pan też i mężczyzna...

— Umrze Teńka... umrze, moja gołąbka! prędzej odczuł sercem, aniżeli pojął to, co mówił doktór, Boże! Boże! — Tałałej padł na stołek, a wsparłszy głowę na rękach, zapłakał jak dziecko. Doktór nachylił się nad nim, a położywszy mu rękę na ramieniu, zaczął go pocieszać Czy Tałałej jednakże słyszał to, co mu mówił doktór? Chyba że nie....

On szlochał, opłakując nie żonę, nie Teńkę, po której zostały się u niego jakieś okrawki zaledwie wspomnień, która jakby kiedyś tam jakoś tam już dawno była jego rzeczywistą żoną, ale to co zgubiło Teńkę; jego własne grzechy, jego gonitwa za słodkimi kęskami i tymi uwodzicielskiemi dla chłopa rozkoszami życia stołecznego, które zatracają bez miłosierdzia wygłodzonych i zziębniętych przybyszów wiejskich.

Doktór stanął przy oknie i patrzał na obszerny podwórzec szpitalny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

znających potrzeby ludu i do łączenia się w Centrum ludowem polskiem, wreszcie zachowania przyjaznego stosunku do dworów i niesłuchania burzycieli, którzy i lud do strejków rolnych namawiają. Wiec uchwalił rezolucję za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania z uwzględnieniem postulatów narodowych — i drugą tej treści:

Zebrani na wiecu w Polance Wielkiej dnia 20 maja 1906 w liczbie około 2000 osób uchwalają popierać polskie Centrum ludowe i zwracają się z prośbą do braci włościan, by do żadnego innego stronnictwa nie należeli, jak tylko do tego, które broni *wiary świętej i ojczyzny* i pragnie pracować w zgodzie i miłości wzajemnej.

Przemawiało jeszcze kilku włościan, uskarżając się na notarjaty i obchodzenie się z nimi w sądach i urzędach.

Ksiądz Stojałowski zebrał jeszcze raz ważniejsze punkty programu Centrum, odnoszące się do spraw włościańskich.

Ksiądz przewodniczący, proboszcz Steczko podziękował zebranym za liczny udział i zaintere sowanie się obradami i zakończył wiec z powodu spóźnionej już pory.

Autonomja Król Polskiego w adresie Dumy.

Pewne zdziwienie i zaniepokojenie w kołach polskich wywołał fakt, że w adresie Dumy do cara pominięto zupełnie autonomję Królestwa Polskiego. Z tego powodu, jak już donieśliśmy w telegramach poseł polski adwokat Lednicki, wystosował do prof. Milukowa, redaktora dziennika „Riecz" i jednego z najwybitniejszych przywódców stronnictwa kadetów list otwarty treści następującej:

„Odpowiedź na mowę tronową, przyjęta przez Dumę państwową, zredagowana została w takiej formie, że nie może być uważana za adres, pochodzący od jednego stronnictwa, chociażby ono stanowiło nawet większość w parlamencie. Biorąc jednak pod uwagę, że komisja, układająca odpowiedź tę, składała się w jednej trzeciej części z członków stronnictwa swobody narodowej, i że wpływ stronnictwa tego w Izbie jest wogóle bardzo znaczny, redakcja adresu, przyjętego również przez stronnictwo swobody narodowej, nasuwa kwestję stosunku między adresem i programem stronnictwa.

„Pominięcie w adresie kwestji autonomji Królestwa Polskiego, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy w przededniu otwarcia Dumy państwowej rząd rzucił wyzwanie polskiemu, a sądzę i rosyjskiemu narodowi, usunąwszy samowolnie z ustaw zasadniczych nietylko nazwę „Królestwo Polskie"", ale nawet i tytuł Króla polskiego, złączonego dla monarchy rosyjskiego z tronem polskim — pominięcie to wytłómaczone być może jako uchylenie się stronnictwa od spełnienia w programie przyrzeczenia wprowadzenia autonomji w Królestwie Polskiem.

„Nie brałem udziału w komisji dla zredagowania adresu do Tronu i dla tego nie wiem, jak silne były w komisji tej zarzuty przeciwko autonomji Polski; nie mogę jednak powstrzymać się, ażeby nie powiedzieć, że żadne przeszkody nie powinny powstrzymać stronnictwa swobody narodowej od urzeczywistnienia zasad, zawartych w programie jego. Położenie w Królestwie Polskiem dobrze jest znane panu, zrozumie więc pan i obawy, świeżo wywołane. Wiara moja w siłę duchową narodu polskiego, jako głównego źródła swobody i odrodzenia jego jest niezachwiana ale niezachwianie również wierzę „słowu narodu rosyjskiego". Sądzę, że nastała w istocie chwila likwidacji całej przeszłości, i że nie rozwiane zostaną marzenia, za które wielu gotowi oddać życie. Uważałem za wskazane podzielić się z panem, jako z jednym z wybitnych członków stronnictwa swobody narodowej, z wszystkiemi wątpliwościami temi i będę panu bardzo wdzięczny za równie otwarte słowo odpowiedzi."

Jednocześnie z powyższym listem p. Lednickiego, prof. Milukow ogłosił w „Rieczi" swą odpowiedź, która streszcza pogląd i stanowisko kad.

W tej sprawie pisze prof. Milukow:

„Bardzo jestem panu wdzięczny za zwrócenie się wprost do mnie, daje mi to bowiem możność rozwiać nieporozumienia, wywołane pewnemi ogólnymi zwrotami odpowiedzi na mowę tronową. Klucz do objaśnienia ogólnych zwrotów tych sam pan daje czytelnikowi, zaznaczając, że adres nie może być uważany jako wychodzący od jednego stronnictwa. Adres ten w istocie łącząc w sobie poglądy kilku stronnictw politycznych, reprezentowanych w Dumie państwowej, nie mógłby być utożsamiony z programem politycznym, któregokolwiek z nich; to też pominięcie w nim jakiegoś szczegółu, objętego programem, nie dowodzi bynajmniej, żeby szczegół ten usunięty został także z programu.

„Stronnictwo swobody narodowej (konstytucyjno demokratyczne) wypisało na sztandarze swym żądania autonomji Polski w owym czasie, kiedy wrogowie stronnictwa używali hasła tego jako broni w walce wyborczej przeciwko niemu; i mimo trudności wytłómaczenia szerokim warstwom ludności rosyjskiej obcego im pojęcia „autonomji" stronnictwo w owym czasie śmiało wprowadziło je do żądań swoich.

„Od tego czasu nie zaszła żadna zmiana ani w porządkach programowych, ani w środkach taktycznych stronnictwa. Autonomja Polski stanowi w dalszym ciągu jedno z zadań, do którego urzeczywistnienia dążyć będzie stronnictwo. Pragnienie urzeczywistnienia zadania tego nakazuje stronnictwu nietylko konieczność dotrzymania danego słowa, ale i ścisła łączność jego z całym duchem programu stronnictwa swobody narodowej. Poglądy nasze na ustawy zasadnicze zgodne zupełnie są z waszymi; i jeżeli zachodzi pewna różnica w zasadzie, a więc i pojmowaniu autonomji tej, do której jednako zmierzamy, to niech mnie pan pozwoli wyrazić zapewnienie, że różnica ta nie przeszkodzi nam wprowadzić w życie zasady, jednako nam drogiej."

Syndykaty rolnicze

Dnia 17 maja br. odbyło się w sali Rady powiatowej krakowskiej o godzinie 10 przed południem ogólne zebranie Syndykatu Towarzystw rolniczych, Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką zawiązanego przed rokiem.

Zebranie wobec licznie zgromadzonych członków zagaił Prezes Stowarzyszenia p. Henryk Dolański z Radłowa dłuższą przemową, z której wyjmujemy ważniejsze ustępy:

Przedstawiwszy kwestję powstania syndykatu, podniósł wreszcie jego szybki i pomyślny rozwój.

Czysty zysk z roku 1905, wynosi kwotę K 14579, który to rezultat przy tak skromnych funduszach własnych, a w czasie zaledwie 9 miesięcy osiągniętych, jako bardzo pomyślny uważać należy.

Do osiągnięcia pomyślnego wyniku pracy w tych trudnych początkach dopomogły nam bardzo zaciągnięte przez Radę nadzorczą pożyczki, a to 60.000 koron od Wydziału krajowego i 100.000 koron z Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń. Z pomocą uzyskanych w ten sposób funduszów w wypłacie za dostarczone syndykatowi artykuły, a wszelkie rachunki i zobowiązania punktualnie wyrównane zostały, co wpływa nader dodatnio na układ cen przy nowych transakcjach, nadto Rada nadzorcza była w możności, ułatwiać swoim klientom zapłatę za pobrane od Syndykatu towary i w tym kierunku staraliśmy się zawsze uwzględniać życzenia członków o ile tylko bezpieczeństwo naszej instytucji, za które Rada nadzorcza jest odpowiedzialną na to pozwalało. Bank krajowy wspierał bardzo wydatnie syndykat kredytem udzielanym na weksle, dzięki tej pomocy działalność Dyrekcji naszego Wydziału wykonawczego znacznie ułatwioną została, tak, że dotychczas na żadne poważniejsze trudności z powodu braku gotówki przy rozwikłaniu tak licznych i znacznych transakcji nie natrafiliśmy. Oprócz poparcia Syndykatu udzielaniem kredytu, Bank krajowy na mocy uchwały swojej Rady nadzorczej oświadczył gotowość przystąpienia na członka Syndykatu Towarzystw rolniczych, z udziałem K 20.000, przystąpienie to jednak czyniąc zawisłem od zebrania wpierw przez Syndykat udziałów w sumie 100.000 koron. Niestety! warunku tego Rada nadzorcza dotychczas wypełnić nie była w możności, mimo bowiem licznych odezw i zaproszeń do przystępowania do Syndykatu, po całym kraju rozesłanych i mimo gorliwych starań naszych zebraliśmy do końca roku 1905 zaledwie 93.400 koron udziałami, a i do dnia dzisiejszego 100.000 Koron wpłaconych udziałów pochwalić się jeszcze nie możemy.

To tak niedostateczne poparcie Syndykatu przez sfery rolnicze przykre rzeczywiście sprawia wrażenie, bo przecież Syndykat nasz nie jest instytucją na zysk przedsiębiorstwa obliczoną, ułatwiając kupno i sprzedaż wszelkich artykułów gospodarczych na jak najkorzystniejszych dla klientów warunkach, więc też i wydatniejszego poparcia spodziewać się i domagać od rolników kraju całego chyba mamy prawo!

Śmiem twierdzić, że Syndykat Towarzystw rolniczych już w tym pierwszym roku istnienia zadanie swoje spełniał należycie, sprawozdanie Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych, stwierdza na podstawie przeprowadzonych lustracji, że Syndykat zadowalnia się zyskiem handlowym 4—7½% wynoszący, podczas gdy wszyscy inni w kraju naszym pośrednicy handlowi 15—40% zatrzymują dla siebie. Wynika więc z tego, że Syndykat Towarzystw rolniczych jest instytucją handlową w kraju naszym najtaniej pracującą, zatem jako taki powinien cieszyć się wydatnem poparciem ogółu sfer rolniczych, które w dobrze zrozumianym interesie własnym powinny dostarczyć nam udziałami swymi, kapitału w takiej wysokości, by działalność Syndykatu opierała się na funduszach własnych, a nie tylko na kredycie i aby w ten sposób Syndykat mógł pracować jeszcze taniej z większą jeszcze dla członków i rolnictwa całego kraju korzyścią.

Smutny fakt niedostatecznego finansowego poparcia Syndykatu przez sfery rolnicze, zniewolił Radę nadzorczą do starania się o pomoc władz państwowych i krajowych, — niestety starania te dotychczas pomyślnego skutku nie odniosły.

Ministerstwo rolnictwa wprawdzie wita przy chylnie zawiązanie naszego stowarzyszenia, udzielenie jednak subwencji czyni zawisłem od subwencjonowania przez kraj, od przyjęcia Syndykatu pod opiekę Patronatu przy Wydziale krajowym i od zmiany statutu naszego.

Sejm na skutek podania wniesionego przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego przyznał Syndykatowi 1000 koron rocznej subwencji. Kwota tak mała, żadną pomocą dla syndykatu być nie może, lecz Rada nadzorcza postanowiła przekazać subwencję tę Komitetowi Towarzystwa rolniczego na utworzenie posady instruktora handlowego dla Towarzystw okręgowych, a w ten sposób drobna ta kwota pożytecznie zużytą zostanie. Komitet Towarzystwa rolniczego wdrożył już bowiem akcję celem organiowania przy Towarzystwach okręgowych Spółek handlowych rejestrowanych, których znów dalszem zadaniem będzie tworzenie mniejszych takich Spółek lokalnych, a w akcji takiej pomoc fachowa instruktora handlowego jest konieczna.

Starania Rady nadzorczej o przyjęcie Syndykatu pod opiekę Patronatu przy Wydziale krajowym nie odniosły również skutku pożądanego. Patronat omówił przyjęcia Syndykatu, motywując odmowę głównie wadliwością statutu naszego, a gdy statut syndykatu znalazł się także z zarzutami Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, do którego przystąpiliśmy, przeto Rada nadzorcza postanowiła zaproponować zmianę statutu i dlatego sprawa ta na porządku dziennym dzisiejszego Zgromadzenia zamieszczoną została.

Dyrektor Syndykatu p. Stefan Konopka przedłożył sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1905, z którego najważniejsze daty przedstawiają się następująco:

Syndykat liczył z końcem roku 1905 członków 188 z udziałami na k. 93400. Pomimo szczupłości, jakie tak szczupły kapitał przy prowadzeniu rozległego interesu nastręczał, pomimo wielu trudności technicznych jak np. brak odpowiednich magazynów i szczupły personal biurowy, ogólny obrót finansowy doszedł do cyfry

kor. 21.400.338,12

obrót kasowy wynosił		kor.	4,122,148.74
„ na rachunku	magazynu	„	653,278,74
„ „	maszyn	„	330.633.23
„ „	nawozów	„	882.344.66
„ „	paszy	„	1.351.673.20
„ „	węgli	„	80561.71
„ „	komisowej sprzed.		
zboża i spirytusu		„	1.835.055.90

reszta przypada na rachunek weksli, kapitału udziałowego, rachunku korespondentów i pożyczek.

Wszystkie działy artykułów sprzedaży rozwijały się bardzo pomyślnie, jak wskazują wymienione obroty, a Syndykat odrazu zdobył sobie w pierwszym roku jako firma handlowa artykułów rolniczych pierwszorzędne stanowisko.

Nie mniej zapoczątkowano akcję pośrednictwa przy sprzedaży zboża i spirytusu na podstawie z góry udzielanych zaliczek za opłatą 5—6 pr. zależnie od bankowej stopy procentowej uważać należy jako poważny krok naprzód, umożliwiający rolnikom pozyskanie gotówki doraźnie, a sprzedaż produktu w czasie dobrej konjunktury po cenie możliwie najlepszej przy równoczesnem wyeliminowaniu drogiego pośrednictwa spekulacyjnego. Zwracano przytem baczną uwagę, aby wszystkie dostarczane przez Syndykat towary odpowiadały pod względem jakości wymogom stacji doświadczalnych i posiadały zalety największej użytkowości, która w wielu domach handlowych ze względów konkurencyjnych dużo pozostawia do życzenia, narażając rolników na straty.

Sprawozdanie zaznacza dobitnie charakter współdzielczy instytucji, skutkiem czego wszystkie zyski, jakie z końcem roku pozostają rozdzielane, są po wypłaceniu statutem zawarowanej dywidendy i ulokowaniu funduszu rezerwowego pomiędzy członków w miarę wysokości dokonanych transakcji, lecz i w proporcji do wpłaconych udziałów.

Fundusz rezerwowy składający się z wpisowego oraz części zysków (najmniej 15 proc.) jest wycofany z obiegu i służy na zabezpieczenie ewentualnych strat. Zasada taka złączona z postanowieniem nieodbiegania od cen rynku targowego—omijaniem wytwarzania sztucznych fluktuacji cen jest silną podwaliną asocjacji rolniczej. Usuwając pośrednictwo na zysk obliczone, jest dobrodziejstwem dla rolnika i wytwórcy, tak jeden bowiem jak i drugi ma prawo do stowarzyszenia należeć, a pośrednictwo kosztuje go tylko tyle, ile wynoszą rzeczywiste koszty administracyjne, zresztą cały zysk odbiera w przynależnej mu części w końcu roku. Praktycznie rzecz ta przedstawiła się w roku 1905 następująco:

Wprost z faktur odpisano członkom tytułem opustów kor. 19932, przyznano oblizkę kor. 5900, wypłacono tytułem prowizji agenta Towarzystwom roln. kor. 2766, wreszcie jako 2 proc. zwrot targowy wypłacono 9320, ogółem kor. 37,108. Czysty zaś zysk przedstawia się w kwocie kor. 14578.97, co jak na pierwszy rok istnienia stowarzyszenia i właściwie **za trzy kwartały, gdyż** biuro Syndykatu **otwartem zostało dnia 1 kwietnia** 1905 r., jest rezultatem pomyślnym i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

W dyskusji nad sprawozdaniem dyrekcji zabierali głos pp. Władysław Żeleński, Baltaziński oraz Piotr Treter, poczem sprawozdanie zostało przyjęte.

Z kolei odczytał zastępca dyrektora p. Józef Szafrański sprawozdanie **Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie z** dokonanej lustracji Syndykatu w dniu 13 i 14 listopada 1905 r. Podnosi ono zdrową zasadę organizacji Syndykatu, należyty kierunek i system prowadzenia, natomiast wskazuje usterki statutowe, które **należałoby usunąć.**

Na wniosek Zdzisława Włodka, który imieniem Komisji rewizyjnej przedłożył sprawozdanie z dokonanej rewizji ksiąg, rachunków i skonstrum zapasów magazynowych udzielono Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok 1905.

Imieniem Rady Nadzorczej przedstawił wiceprezes p. Karol Czecz projekt rozdziału czystego zysku. Tytułem dywidendy postanowiono w myśl statutu przyznać 4 proc., resztę zaś przeznaczyć do funduszu rezerwowego.

Po skonstatowaniu przez prezesa wymaganego statutem kompletu do powzięcia ważnych uchwał w sprawie zmiany statutu, przystąpiono do obrad nad tym przedmiotem. Na podstawie gruntownie opracowanego referatu przez p. Jana br. Konopkę, rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Adam Jordan, Aleksander Dąmbski, dr. Adam Krzyżanowski, Zbigniew Horodyński, Karol Czecz, Jan hr. Tarnowski, Zdzisław Włodek, dr. Teodor Kosch, dr. Tadeusz Starzewski, Władysław Żeleński, Kazimierz Bzowski oraz referent, poczem statut w nowem brzmieniu został przyjęty.

Z najważniejszych zmian w nowym statucie wypada podnieść ograniczenie działalności stowarzyszenia wyłącznie na członków — przyznanie praw głosowania członkom nawet z minimalnym udziałem kor. 100, podniesienie maksimum dywidendy udziałowej z 4 na 5 proc., wreszcie przyznanie c. k. Galicyjskiemu Towarzystwu Gospodarczemu Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie równorzędnego miejsca w Radzie nadzorczej z Komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, który dotychczas jedynie miał to prawo.

Po dokonaniu wyborów dwóch członków Rady nadzorczej na zasadzie nowego statutu w osobach pp. Aleksandra Dąmbskiego i Jana br. Konopkę, prezes zamknął posiedzenie, a żegnając zebranych do roku przyszłego, zachęcał do wytrwałej pracy wspólnie z instytucją, mającą jedynie dobro rolników na oku.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 22-go maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Andrzeja Boboli i Juliana; we czwartek Wniebowstąpienie Pana Jezusa, Najświętszej Marji Panny Wspomożenia i Joanny wdowy; w piątek Grzegorza VII i Urbana papieży.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 46, zachód przypada o godzinie 7 minut 25, długość dnia godzin 15 minut 41.

— **Odczyt.** Dnia 23 bm. o godzinie 8 wieczór akademicki oddział Sokoła urządza odczyt na temat: „Historja stronnictw w Królestwie Polskiem". Odczyt wygłosi p. Bohuszewicz. Wstęp wolny.

— **Teatr ludowy.** Środowy afisz teatru ludowego zapowiada „Małkę Szwarcenkopf," znany dramat Zapolskiej. Dla widzów krakowskich przedstawienie to wzbudzić musi podwójne zaciekawienie, w roli Marszelika wystąpi bowiem p. Modzelewski, najcharakterystyczniejszy jej wykonawca. Gdy przed kilku laty wystawiono po raz pierwszy „Małkę" w Warszawie w trupie śp. Dobrzańskiego, gdzie się doczekała stu z górą wieczorów, w sferach teatralnych mówiono nie bez pewnej słuszności, że połowę sukcesu przypisać należy p. M. Artysta ten miał sposobność poznać wyjątkowo dobrze zwyczaje obrządkowe klas żydowskich, dlatego też w interpretacji jego wesele w III akcie „Małki" nabiera niewidzianych gdzieindziej cech autentyczności. Rolę Jenty gra pani Konarska, zaszczytnie przez autorkę wyróżniana wykonawczyni.

— **Wycieczka do Niepołomic** odłożona na skutek wiadomości, iż zabawa w puszczy niepołomickiej z powodu sobotniej słoty w niedzielę by ła niemożliwą, odbędzie się we czwartek 24 bm.

Komitet poczynił dodatkowe starania, by wycieczka wypadła jak najprzyjemniej. Przytem zaznaczyć wypada, że w wycieczce uczestniczy nie Chór robotniczy, jak mylnie doniosły afisze, ale „Chór akademicki", który śpiewać będzie podczas jazdy galarami i na miejscu. Wycieczkę uroźmaica nadto koncert orkiestry dętej i dwóch kółek mandolinowych.

Na czas jazdy komitet przygotował cały szereg niespodzianek. Zabawy w lesie przeplatać będzie puszczanie balonów i ogni sztucznych. Powrót galarami w oświetleniu lampionów i po chodni.

Bufet we własnym zarządzie po cenach przystępnych. Bilety w dalszym ciągu nabywać można w cukierni p. Brzeziny, linia C.—D i u kasyera kuchni akad. (Jabłonowskich 8) od 12—2 w poł. i od 7—8 i pół wieczorem.

Dochód przeznaczony na Dom Zdrowia w Zakopanem dla piersiowo chorych akademików i Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki.

— **Wczorajsze zajścia** były dziś przedmiotem ożywionych dyskusji i rozmów. Ogólnie przeważa opinja, że nie przyszłoby do takich awantur, gdyby interwencja policji była zręczniejsza, albo raczej, gdyby jej całkiem nie było. Gdyby policję cofnięto nie chwilowo, ale na dłuższy czas, tłum, złożony przeważnie z ciekawych a po części i z uliczników, rozszedłby się niezawodnie w spokoju, — tymczasem forsowne, a niewystarczającemi siłami wykonywane próby oczyszczenia rynku, — rozdrażniły tylko publiczność, — zwłaszcza, że najeżdżanie końmi na chodniki, musiało najcierpliwszych wyprowadzić z równowagi...

— **Wiec ogólno-akademicki.** Młodzież akademicka U. J. urządza jutro na podwórzu Biblioteki Jagiellońskiej o godz. 3 popołudniu wiec ogólno-akademicki, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) Gwałty policji krakowskiej, a zagwarantowana ustawami wolność akademicka 3) Dyskusja i wnioski.

— **„Stow. rządowych pom. urzędników kanc w Krakowie,** na odbytem w dniu 20 bm. nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, po załatwieniu kilku innych spraw administracyjnych, uchwaliło przystąpić do wiedeńskiego „Związku stowarzyszeń krajowych" w charakterze rządzącego się własnym statutem członka korporacyjnego, jak niemniej zatwierdziło wniosek Wydziału o zwołanie do Krakowa na sierpień br. ogólno galicyjskiego wiecu pomocniczego urzędniczego personalu kancelaryjnego.

Przy uzupełniających wyborach zostali wybrani pp.: prezesem Wincenty Horodyski; wiceprezesem Leonard Suchodolski; zastępcą skarbnika Kazimierz Bromboszcz z Chrzanowa; członkami Wydziału Leander Devosse i Jakób Roczmierowski. Ustępującemu prezesowi Michałowi Grabkowi, wyrażono podziękowanie i uznanie za pracę dla dobra stow.

— *Zarząd Komitetu ochron dla małych dzieci* w Krakowie zaprasza członków komitetu i Dobrodziejów ochron na uroczystość poświęcenia 5-tej ochrony w domu pod l. 4 przy ulicy Szujskiego, — kosztem namiestnika A. hr. Potockiego i jego matki Katarzyny hr. Adamowej Potockiej odrestaurowanej i urządzonej. Uroczystość ta odbędzie się w obecności namiestnika w piątek 25 maja o godzinie 9 rano. Poświęcenie kaplicy i ochrony dokona ksiądz kardynał Puzyna.

— **Z Dębnik.** W sobotę dnia 19 bm. odbyły się w Dębnikach wybory do Rady gminnej. Jako Radni wybrani zostali: Bandurski Roman, Fischer Marjan, Grażyński Michał, Kauczyński Franciszek, Kirchmayer Adam, dr. Komorowski Cezar, Krupicki Stanisław, Krzesz Józef, Lesiński Jan, Miziński Antoni, Mandalski Wiktor, Mól Tomasz, Pamuła Jan, Pliszewski Leon, Reicher Emil, Sasorski Franciszek Onufry, Sechorz Karol i Tabor Antoni.

Jako zastępcy wybrani zostali: Błotnicki Tadeusz, Cichy Mikołaj (senior) Jacheć Stefan, Knapiński Piotr, Pająk Jan, Schieferstein Józef, Stefański Franciszek, Wasilewski Władysław i Zieliński Stanisław.

Na pochwałę obywatelom Dębnickim zaznaczyć winniśmy, że mimo silnej agitacji ze strony żydowskiej, ani jeden żyd do Rady nie wszedł.

—o—

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Wtorek: „Moloch" cztery epizody z życia napisał Wład. Jast. Zalewski.

Środa: „Rosmersholm" sztuka w 4 akt. H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Wiele hałasu o nic" kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Sobota: „300 dni" (L'enfant du Miracle) krot. w 3 akt. Pawła Gawault i Roberta Charvey.

—o—

Repertuar teatru ludowego.

Środa dn. 23 o godz. 8 w. „Małka Szwarcenkopf" Zapolskiej po raz 1.

Czwartek dn. 24 o godz. 3 popoł. „Królowa przedmieścia.", o godz. 8 w. „Trójka hultajska".

Sobota dn. 26 o godz. 8 „Małka Szwarcenkopf".

Niedziela o godz. 3 popoł. „Trójka hultajska", o 8 wieczorem „Trzydzieści lat życia szulera."

—o—

— **Kronika lwowska.** (Od nasz. koresp.) Powstanie u nas nowa instytucja humanitarna, niezbędna rzeczywiście dla ludności ubóższej a nawet średnio zamożnej. Mam na myśli zakład pogrzebowy miejski, który ustanawiając ceny niższe niż właściciele prywatni, położy kres ich mo

nopolowi, dającemu uczuwać się bardzo dotkliwie zwłaszcza mniej zamożnym mieszkańcom miasta. Magistrat proponuje dla nowej instytucji nazwę „Pax leopolitana“ (pokój lwowski). Koszta założenia i wyposażenia zakładu wynosić będą w przybliżeniu 84.000 koron, która to kwota rozłożoną zostanie na następujące wydatki: 20.000 koron na budowę remizy dla karawanów, 24,000 koron dla sprawienia 8 wozów pogrzebowych różnej wielkości i ozdobności, 12 tysięcy koron na kupno koni, 5.200 koron na stroje służby pogrzebowej, 6.000 koron na przybory do urządzania katafalków, a wreszcie pozostałe 12.000 koron służyć będą jako rezerwa na nieprzewidziane wydatki ewentualnie przekroczenia pozycji poprzednich. Sprawa ta ma zostać przedłożona radzie na jednem z najbliższych posiedzeń do ostatecznego załatwienia.

Bawi tu u nas od kilku tygodni w celach leczenia się znany literat p. Abgar Sołtan. Uległ on przed 4 laty wypadkowi na kolei, wskutek czego popadł w chorobę nerwową, która, jak orzekł lekarz chorób nerwowych dr. Edward Sawicki, wymaga intensywnego leczenia się i natychmiastowego wyjazdu do Nauheim. P. Abgar Sołtan zaskarżył kolej o odszkodowanie, a w zimie tego roku pierwsza instancja wskutek orzeczenia znawców literackich przyznała mu odszko dowanie w kwocie 6.000 k. rocznie jako wynagrodzenie za ubytek w zarobku literackim. Sąd apelacyjny zniżył odszkodowanie do kwoty 2000 koron, wobec czego poszkodowany zwrócił się do najwyższego trybunału, który ostatecznie i niewątpliwie w krótkim czasie wyda swe orzecze nie w tym bądź co bądź zajmującym wypadku.

— **Stała komisja wiecu gmin miejskich** odbyła wczoraj posiedzenie we Lwowie, na którem uchwalono po szczegółowej dyskusji odnieść się jeszcze raz do Koła polskiego w Wiedniu o uzyskanie takiej ilości mandatów, aby można utworzyć jaknajwięcej okręgów wyborczych z miast mniejszych. Powodem tej akcji była pogłoska, że Koło zajęło nieprzychylne stanowisko wobec pierwotnie wniesionego memorjału w tej sprawie na podstawie uchwał wiecu.

Dnia 25 bm. mają się odbyć we Lwowie poufne obrady wybitniejszych przedstawicieli obu stronnictw ruskich: ukraińców i moskalofilów. Inicjatywę dali parlamentarzyści ruscy a przedmiotem obrad będzie reforma wyborcza względnie stanowisko rządu oraz sprawa rozgraniczenia okręgów wyborczych i taktyka, jakiej mają się posłowie, gdyby rząd nie uwzględnił ich żądań w kwestji ilości mandatów ruskich z Galicji. W obradach weźmie udział po 10 przedstawicieli obu partji — a narady będą ściśle poufne za zaproszeniami.

— **Lwów w I kwartale 1906** przybyło razem miastu 418 mieszkańców, tak, że w dniu 31 mar ca ludność Lwowa wynosiła 176.486 osób.

Małżeństw zawarto 414.

Urodzeń było 1448; z tego 998 ślubnych, 450 nieślubnych,

Wypadków śmierci było 1026, z tego naturalnych 1009, gwałtownych 17.

Z 17 wypadków śmierci gwałtownej było 8 przypadkowych: z zamarznięcia 1, zaczadzenia 1, spadnięcia i poparzenia po 3; — dalej 7 samobójstw, 4 zastrzelenia się, 2 otrucia i 1 poderżnięcie gardła, — wreszcie dwa wypadki zabójstwa przez strzał i przebicie nożem.

DZIEŃ SOKOLI W CHRZANOWIE.

Chrzanowskie gniazdo obchodziło w dniu wczorajszym bardzo ważną w swym rozwoju uroczystość, bo otwarcie własnego budynku.

Na obchód ten zjechali się liczni Sokoli z Białej, Jaworzna, Oświęcima, Niepołomic, Żywca, Suchej, Sierszej, Podgórza, Myślenic, Wieliczki, Mszany dolnej, Dziedzic, Kęt, Zakopanego, Wadowic — razem przeszło 100 druhów. Oprócz tego Kraków dostarczył 90 druhów; wreszcie licznie zjechały zastępy sokole z Król. Polskiego: a to z Sosnowca, Będzina, Ząbkowic, Czeladzi, Dąbrowy, Zawiercia, Warszawy i Grodka — razem 60 z górą; jak również Sokoli górnoślązcy i z Poznania: 30 druhów, wreszcie Sokół morawski z Kelc.

Rano po próbie ćwiczeń gimnastycznych w uroczystym pochodzie, wśród dźwięków dobrej orkiestry sokolej krakowskiej z prezesem okręgu I-go Turskim i naczelnikiem Rucińskim na czele, podążono do kościoła na nabożeństwo, podczas którego gorąco przemówił do hufca sokolego miejscowy kanonik ks. Głębocki. Wróciwszy do budynku sokolego rozpoczął się uroczysty akt oddania gmachu. Prezes miejscowego Sokoła Dr. Wojnarowski powitał zebranych dziękując za liczny zjazd. Następnie Wojciech Małocha witał Sokolstwo imieniem ludu. Naczelnik górnoślązaków dh. A. Wolski w gorącej mowie zaznaczył łączność Sokolstwa z pod 3 zaborów i podniósł 8 lecie istnienia Sokolstwa górnośląskiego, oraz jego ciągły rozwój mimo niesłychanych szykan ze strony hakaty. Prezes Sokoła z Rozdzienia, Czupala podniósł, iż idea sokoła na Śląsku kwitnie przeważnie wśród braci roboczej, która mimo zakusów z innej strony garnie się pod sztandar sokoli. Burmistrz chrzanowski imieniem patrjotycznego obywatelstwa chrzanowskiego życzył Sokołowi stałego rozkwitu. Prezesa Turskiego przemowa wywarła głębokie wrażenie. „Z bólu narodu zrodziło się Sokolstwo, ale wtedy dopiero, gdy ten ból przestał być jękiem, a stał się siłą“ — mówił dh. Turski. Wzniosłą przemowę zakończył Prezes okręgu zwrotem: „Nie wasz to wyłącznie dom, ale każdy Sokół, który tu zawita będzie go uważał za swój, winno mu w nim być dobrze, swojsko.“ Zwracając się do druhów z innych 2 zaborów konstatuje, że pierwszy raz przestały istnieć dla Sokolstwa słupy graniczne.

Odpowiedział na to przemówienie dh. K. Jasiński z Sosnowca i dziękując za gościnę serdeczną i opisując pokrótce stan sokolstwa w Król. Polskiem, zapowiedział jego wytrwałą walkę zwłaszcza przeciw żywiołom siejącym nienarodową agitację...

Po południu odbyły się na boisku sokolem popisy gimnastyczne: okręgu I-go wolne 70 druhów; na przyrządach 60 dhów; maczugami 20 dhów; wzorowe na poręczach 6 nauczycieli Sokoła krak.; lancami 23 dhów. Nadto ćwiczyły młode zastępy z Zagłębia dąbrowskiego w liczbie 25 dhów. — Nastrój był tak serdeczny, iż sokoli galicyjscy wynieśli na rękach z boiska królewiaków i górnoślązaków. Również starszyznę okręgową spotkała podobna owacja. — Nadmienić należy, że w uroczystości brał również udział oddział kolarzy Sokoła krakowskiego. — Orkiestra Sokola krakowska pod przewodem dha Urygi niezmordowanie swe zadanie spełniała. — Wieczorem odbył się koncert aranżowany przez prof. Bylickiego, poczem tańce.

W streszczeniu podajemy kilka dat statystycznych gniazda chrzanowskiego.

Założone zostało w r. 1897, liczy obecnie 140 członków, posiada własną bibliotekę o 500 tomach; budynek skromny, a praktycznie urządzony przedstawia wartość wraz z boiskiem i przyrządami 20.000 koron.

Nowe książki

Wincenty Rapacki. „Histryoni“. Kraków. Nakład Spółki Wydawniczej polskiej 1906.

(Z. S.) Rzecz dzieje się w Rzymie za imperatora Dyoklecyana, dzielącego wszechwładzę nad olbrzymiem państwem z cezarami: Maksyminem, Kajusem, Galeriuszem i Konstancjuszem Chlorusem. Bohaterem opowiadania jest wyzwoleniec Genezjusz, histrjon i komedjopisarz, wyszydzający naprzód chrystjanizm w swoich utworach i produkcjach, następnie sam chrześcijanin i męczennik. Autor odtwarza wiernie historyczne tło epoki, rozsuwając na nim umiejętnie i zręcznie interesujący i dramatyczny wątek powieści, w najszerszych kołach pozyszcze prawdopodobnie liczne grona czytelniczek i czytelników. Prócz „Histrjonów“, znajdujemy jeszcze w grubym tomie dziewięć szkiców z życia scenicznego i zakulisowego, które starszym bywalcom teatralnym przypomną aktorów i aktorki, cieszące się niegdyś uznaniem i sympatją publicznością.

Iza Bladgen. „Ta, którą kochałem, a ta, która mnie kochała“. Przełożyła z angielskiego Janina S. Kraków. Nakład Spółki Wydawniczej polskiej 1906.

(Z. S.) Jest to jedna z tych słodko-tkliwych powieści angielskich, których główną zaletą zupełna bezbarwność, najsurowsze bowiem matki i opiekunki mogą bez obawy dać je do czytania córkom i pupilkom swoim, choćby liczyły zaledwie lat szesnaście.

Ze świata.

Złote gorsety. Oto nowość, nowość stworzona przez kobietę i to naturalnie — co odrazu można wyczuć — przez kobietę o nader wyrobionym smaku, przez kobietę spieszczoną i pieszczącą się z sobą i tak usytuowaną, że i czasu ma dosyć na rozważanie, czego jej jeszcze potrzeba, i środków dosyć na zaspokojenie wszelkich zachcianek — więc przez Amerykankę. Złote gorsety — to wynalazek Ameryki, a ma on w sobie widocznie wiele uroku (czy jako nowość, czy jako miluchne „pieścidełko“), że odrazu zdobył dla siebie nietylko ekscentryczne Amerykanki, ale i gust najwybredniejszych dziś może kobiet Europy, Paryżanki. Sława paryzkich środków toaletowych nie wytrzymała konkurencji, i dziś już Paryżanki nie wahają się narazić na trudy, niewygody podróży okrętowej, byle sie zaopatrzyć w gorsety amerykańskie.

Gorsecik zrobiony jest naturalnie z jedwabiu, koloru stosownie do gustu kobiety, a stalki jego sporządzone są z czystego z 18-to karatowego złota, tak przynajmniej zapewniają magazyny nowojorskie; spinki zaś gorsetowe wysadzane są małymi brylantami lub innymi szlachetnymi kamieniami — barwy odpowiednio do koloru gor setu. W ten sposób więc tworzy się harmonijna całość, kosztuje to około 1000 koron.

Rzecz naturalna, że do takiego gorsetu muszą być odpowiednie podwiązki. Więc nowa moda wymaga, aby były i one z jedwabnej gumki, koloru dobranego, i aby do gorsetu były przypinane złotemi szpilkami. Klamerki zaś, służące do ujęcia pończoch, mają być wysadzane drobnymi dyamentami. Podwiązki takie kosztują około 600 koron.

Bogata Amerykanka nie zadawalnia się jednym takim gorsetem i jedną parą takich podwiązek. Posiada po kilka takich „garniturów“, a przy zamawianiu nowych zamawia czasem odra zu po półtuzina.

I wydatku takiego nie uznaje za zbytek, gdyż ubrawszy taki gorset i takie podwiązki czuje, że nietylko zewnętrznie tworzy piękną całość...

* **Poseł antysemita wybrany żydowskimi głosami.** Podczas ostatniej kampanji wyborczej na Węgrzech, w okręgu wyborczym Rocsahegy, stawało dwóch współzawodników do mandatu poselskiego: narodowiec słowacki dr. Szrobar i urzędowy kandydat koalicji Beniczky, zdeklarowany antysemita. Z obu stron, od samego począt ku trwała walka zażarta. W krytycznem położeniu znaleźli się wyborcy żydzi. Jako swoim zwy czajem, poplecznicy silniejszego, a więc patrjoci węgierscy nie chcieli głosować na słowaka — ale też i na antysemitę głosować było im jakoś nijako. Mieli więc ochotę wstrzymać się od głosowania. Ponieważ jednak pokazało się, że bez ich głosów dr. Szobar otrzymałby mandat bezwątpienia, więc władze miejscowe zagroziły im odebraniem konsensów na szynki i trafiki (dystrybucje) oraz innemi szykanami; wobec czego potomkowie machabeuszów zmiękli, jak wosk, i wszyscy 170, jak jeden mąż poszli głosować na — antysemitę. W skutku tego Beniczky zwyciężył 103 głosami. Fakt ten rzuca piękne światło na odwagę cywilną i wierność zasadom u żydów, ale zarazem i na swobodę wyborów na Węgrzech.

Przypominamy, że zupełnie podobny wypadek zaszedł w okręgu suskim w Prusach Zachodnich. Tam kandydowali Polak i Niemiec antysemita. Wówczas rabini tamtejsi wydali okólnik, nakazujący żydom głosować na antysemitę byle nie dopuścić do wyboru Polaka... Tak się też i stało....

* **Biblia w 400 językach.** Na ostatniem zebraniu „Angielskiego i zagranicznego Towarzy-

stwa biblijnego“ w Londynie zawiadomiono, że w ostatnim roku puszczono w obieg około sześciu milionów egzemplarzy Pisma św.. Liczba języków, na które biblia z polecenia towarzystwa przedłożona została, dochodzi dziś 400. W ostatnim roku przybyło 11 nowych przekładów. Znajdowały się między nimi przekłady na język „ladakki“, używany na granicy Tybetu „Singpho“ mowę ludów, zamieszkujących wschodnią górzystą okolicę Assamu, „Kuliniu“, język tubylców na nowych Hebrydach, „Iigula“ mowę szczepu Wa-Iigula, obszary niemieckiej Afryki wschodniej i inne.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy podczas dyskusji nad sprawą wręczenia adresu zauważono pewien nowy i w pewnej mierze nieprzewidziany prąd. Duma widocznie zdecydowała się nie rozpoczynać nowej dyskusji o amnestji, będącej najważniejszym punktem adresu. Widać to wyraźnie z epizodu, jaki zaszedł po oświadczeniu prezydenta Muromcewa w sprawie wręczenia adresu.

Dep. Korniłow (gub. witebska) przypomniał, że Duma na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie wyraziła życzenie bezzwłocznej amnestyi. Gdy życzenia tego dotychczas nie spełniono, należy przypuszczać, że nie można się spodziewać amnestji. Mowca proponuje, aby na pierwszem miejscu obrad postawiono projekt ustawy o uwolnieniu więźniów politycznych. Ponieważ podobny projekt ustawy został już rozdany, możnaby natychmiast przystąpić do dyskusji.

Prez. Muromcew oświadcza, iż nic nie wie o takim projekcie ustawy.

Kilku deputowanych stwierdza, że projekt został rozdany.

Prez. Muromcew zauważa, iż być może, że stało się to z prywatnej strony, lecz nie ze strony kancelaryi Dumy, gdyż musiałby coś wiedzieć o tem.

Dep. Nabokow podnosi, że z początku chciano postawić życzenie zupełnej amnestji politycznej, Duma jednakże później życzenie to nieco ograniczyła.

Rada państwa.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą prezydenta ministrów z 15 bm. Zabiera głos prezydent gabinetu.

Ks. Hohenlohe: Posłowie, którzy przemawiali na ostatniem posiedzeniu, oświadczyli się wprawdzie wszyscy z entuzyazmem za powszechnem prawem wyborczem, ale z równą stanowczością zwalczali przedłożenie rządowe. **Tak platoniczny entuzyazm** za powszechnem prawem głosowania **nie ma jednakowoż żadnej wartości** i wcale nie popycha sprawy naprzód. Rozumiem że każde stronnictwo ma inne ideały, ale ideały, jak wiadomo, nie mogą być w życiu urzeczywistnione a już są zupełnie uniemożliwione, gdy chodzi o rzecz skombinowaną, która ma odpowiadać rozmaitym a wprost sprzecznym nieraz ideałom. Zarzucono mi nawet optymizm. Otóż proszę mi wierzyć, że posiadam tyle zmysłu praktycznego, aby zdążać do celu rzeczywistego, i ci posłowie, którzy nie oświadczyli się przeciw zasadzie powszechnego prawa głosowania, powinni także zdążać do celu, który możliwym jest do osiągnięcia, a nie dopuszczać do upadku zasady, jedynie dlatego, ponieważ nie może ona być tak przeprowadzoną, jak sobie tego życzą poszczególne stronnictwa. Gdyby tak było, nie mówiliby Czesi, że reforma leży w interesie Niemców, a Niemcy że okręca ona sznur naokoło ich szyi. Z zapatrywaniami stronniczemi nie można dojść do praktycznego celu. Reforma nie jest skierowaną przeciwko żadnej narodowości, ani żadnej narodowości szczególnie nie popiera. Reforma przez zrównanie wszystkich obywateli, stara się o ile możności, polepszyć stosunki narodowościowe.

Panowie! Jeżeli jednak podniesiono ostre na wet zarzuty przeciw reformie, to przecież jestem przekonany, że reforma wyborcza uczyniła wielkie postępy, i coraz bardziej podbijać będzie sumienie publiczne. Już w komisyi dla reformy wyborczej oświadczyłem, że różnice między stronnictwami co do rozdziału mandatów, spadły do małej kwestyi cyfrowej; są już punkta styczne i nastąpiło wzajemne zbliżenie, z czego powinna wyjść praktyczna droga środkowa. Będę się ciągle starał różnice te zmniejszać, liczę przytem na lojalność stronnictw i na niezwyciężoną siłę myśli reformy. — Spodziewam się, że reforma wzajemnie stosunki stronnictw narodowych w ten sposób zmodyfikuje, że wiele kwestyj przestanie być przedmiotem walk, nieraz namiętnych. Jeżeli się raz uda przez reformę wyborczą ustalić narodowy stosunek sił na podstawie politycznego zrównania, zajdzie wielka zmiana w dotychczasowych narodowych punktach spornych. — Muszę ciągle wracać do tego zapatrywania, że różnice co do rozdziału mandatów przecież nie mogą wstrzymać, ani udaremnić ukształtowania Austryi na nowych podstawach. Gdybym inaczej sądził, ubliżyłbym godności stronnictw, któreby chyba nie chciały przyjąć odpowiedzialności za to, aby z powodu istotnie niewielkiej różnicy zdań, narażone zostało choć na krótką zwłokę wyrównanie praw politycznych w Austryi i zapoczątkowanie pokoju narodowościowego.

Szybciej, niż pragniemy, kroczy za nami publiczna świadomość prawa. Starajmy się, abyśmy nie zostali prześcignięci. Już w komisyi oświadczyłem, że gdyby nie doszło do porozumienia między narodowemi stronnictwami co do rozdziału mandatów, rząd wystąpi z własnemi propozycjami. Mimo to jednak, iż silnie jestem do tego zdecydowany, świetnym byłby ten dzień w którymby reforma wyborcza wyszła na drodze pokojowej z kompromisu między stronnictwami. Byłby to zarazem wypadek, któryby dał gwarancyę narodowego porozumienia w Austrji. Fakt ten we wszystkich częściach Austryi wywołałby radosny odgłos (Oklaski).

Po prezydencie ministrów przemówił w Izbie posłów pos. Menger, poczem pos. Stein domagał się zniesienia paragr. 14 i wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny. Zabierali następnie głos pos. Günther i Dworzak poczem Pernerstorfer, który występował przeciw wszelkim próbom odwleczenia reformy wyborczej. Oświadczył on, że przeciwnicy reformy wyborczej wdają się w niebezpieczną grę i na nich spadnie odpowiedzialność. **Proletaryat ma siłę i jest zdecydowany użyć ją całą,** aby przeprowadzić reformę wyborczą. Hr. Sternberg atakował ostro br. Gautscha i podnosi, że przedłożenie w obecnej formie jest nie do przyjęcia.

TELEGRAMY.

(Z dnia 22-go maja.)

Węgierska mowa tronowa.

Budapeszt. Cesarz otworzył dzisiaj Sejm węgierski i Izbę magnatów mową tronową wygłoszoną do członków obu tych ciał, zebranych w Burgu. Między innemi powiedział cesarz: Z bólem spogląda nasze serce ojcowskie na zajścia niedalekiej przeszłości, które zakłóciły spokój wieku życia konstytucyjnego. Jesteśmy wdzięczni Opatrzności boskiej, że zniknęło nieszczęsne nieporozumienie, przy pomocy wolnego wyrażenia woli narodu. Jest naszem gorącem życzeniem i mamy silną nadzieję, że konstytucyjne i ustawodawcze współdziałanie wszystkich czynników ustawodawstwa i życia państwowego będzie niezakłóconem. Pierwszym obowiązkiem naszego rządu jest przywrócenie ciągłości prawa i ustawodawstwa. W tym celu przedłoży rząd parlamentowi te ustawy, które odnoszą się do ustalenia budżetu i ściągnięcia ustawodawczo uchwalonych podatków, przyczem zwróci uwagę szczególną na to, aby to ściągnięcie odbyło się w sposób słuszny i bez szkody dla osób interesowanych. Art. 12 ust. z r. 1867 określa uregulowanie wspólnych spraw z krajami i Królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa. Stosownie do tego zostaną wspólne potrzeby na tej legalnej podstawie uregulowane i równocześnie usta nowionym stosunek kwoty, według którego nastąpić ma pokrywanie wspólnych wydatków ze strony obu połów państwa. Uregulowanie naszych stosunków ekonomicznych wymaga upoważnienia do inicyowania lub dalszego prowadzenia rokowań cłowo-handlowych z obcemi mocarstwami. Ochrona naszych interesów ekonomicznych wymaga nieodzownie utrzymania w mocy wprowadzonych w życie, traktatów cłowo-handlowych i weterynaryjnych z zagranicznemi państwami i uchwalenia tegoż w drodze konstytucyjnej. Podobnież ważne interesa ekonomiczne i gwarancya systematycznego rozwoju naszych stosunków ekonomicznych wymagają, aby stosunki cłowo handlowe między krajami Korony węgierskiej a krajami i królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa, także i nadal były uregulowane, przy zabezpieczeniu obustronnej swobody obrotów.

Mowa tronowa wskazuje następnie na to, że mimo istniejących sojuszów i silnej nadziei utrzymania pokoju, należy dbać o rozwój siły zbrojnej. W tym celu oprócz zwykłego kontyngentu rekruta potrzebnem jest także uchwalenie nadzwyczajnych kredytów, które delegacye już uchwaliły.

Po omówieniu uregulowania stosunku do Chorwacyi przechodzi mowa tronowa do kwestyi reformy wyborczej. Ustęp ten brzmi:

Będzie najważniejszem zadaniem naszego rządu, ze **stanowiska odpowiadającego czasowi rozwinięcia życia konstytucyjnego, powołać ogół narodu do życia politycznego i rozciągnąć prawa polityczne na szerokie warstwy społeczeństwa.** W tym celu przygotowuje rząd swe projekta **w przedmiocie wolnego wykonywania po wszechnego prawa głosowania** dla wypełnienia zarówno życzenia idei demokratycznej, jak i za bezpieczenia narodowego charakteru państwa węgierskiego. Moi panowie! Są to zadania, które rząd objął, a objął je w tym duchu, że w pierwszym rzędzie i bezwarunkowo muszą być rozwiązane **i nie mogą być przez poruszanie innych kwestyi udaremnione.** Na zadanie objęte przez rząd, naród wypowiedział swą zgodę podczas przeprowadzonych świeżo wyborów.

Końcowy ustęp mowy tronowej brzmi:

Gdy nowa ustawa o ordynacyi wyborczej uzyska moc obowiązującą życzymy sobie zwrócić się ponownie do narodu. Życzymy sobie dalej, aby aż do tego czasu zastrzeżoną była wolność postanowień naszych o dalszych agendach rządu polegających na naszych prawach królewskich.

Wyraziwszy życzenie powodzenia pracy posłom ogłosił cesarz otwarcie sejmu węgierskiego i Izby magnatów.

Wiedeń. Między zakładem kredytowem dolno-austryackim, Towarzystwem eskontowem i istniejącą od r. 1804 fabryką maszyn „L. Zieleniewski“ w Krakowie, toczą się pertraktacje w sprawie przemienienia tej firmy w Towarzystwo akcyjne z kapitałem akcyjnym na razie 1,500,000 koron.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela wolnego miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zameckiej lub Nowa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświecimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. [illegible] z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórza, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Plasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.